GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 224 i 225.

Dnia 10go Października 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 18, Claremont Place. Judd Street, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 70, rue Boursault, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

REZOLUCYA SEJMU GALICYJSKIEGO.

Do bardzo ciekawych dziejów nowo narodzonego życia politycznego w Galicyi należyć będzie niezaprzeczenie zacięta walka, jaka się toczy około sławnéj *rezolucyi*, mocą któréj sejm galicyjski upomniał się w zeszłym roku o autonomią polityczną, administracyjną i sądową, a która bez żadnéj żałobnéj uroczystości zagrzebaną została w centralistycznych archiwach wiedeńskich. Wszyscy prawie, wielcy i mali politycy Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego zgadzają się na niezbędną potrzebę żądanéj autonomii. *Czas*, *Przegląd Polski*, ufortyfikowani teką Stańczyka przeciw rewolucyi, tak samo popierają *rezolucya* jak *Kraj*, *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Lwowski*. Co do celu panuje w Galicyi pocieszająca zgoda między Polakami i wyjąwszy stronnictwo moskiewsko-ruskie, wszyscy widzą że centralizacya wiedeńska jest mieczem Damoklesa dla rozwoju narodowego, że przeto autonomia polityczna, administracyjna i sądowa jest jedynym warunkiem i jedyną rękojmią wolności, którą nowa konstytucya austryacka na swojém czole wypisała.

Autonomia Galicyi należy zresztą w obecnéj chwili do najważniejszych zadań ogólnéj polityki narodowéj. Przez nią wydobywamy pięć milionową ludność do wolności stworzoną z téj duszącéj atmosfery niemieckiéj, która je od 100 blisko lat w najsmutniejszém ogłupieniu trzymała; od niéj spodziewać się możemy odzyskania przynajmniéj w jednéj części rzeczypospolitéj polskiéj narzędzia swobodnéj pracy narodowéj i bezpieczeństwa dla praw obywatelskich. Odrębność Galicyi, przyznana szczerze a zatwierdzona prawnie, byłaby nadto pierwszym i stanowczym krokiem ze strony Austryi ku pogodzaniu się z Polakami, ku rzetelnéj chociaż częściowéj tylko reparacyi krzywd narodowi polskiemu wyrządzonych. Wtenczas dopiero dzisiejsi popieracze państwa austryackiego mieliby wymowny i niezbity argument na usprawiedliwienie swojéj wiary w odrodzenie się polityki wiedeńskiéj.

Nie tylko więc ze szczegółowego interesu Galicyi ale i ze stanowiska ogólnéj polityki narodowéj, przeszłoroczna rezolucya sejmu galicyjskiego odpowiadała powszechnym życzeniom polskiéj publiczności. Szło tylko o środki przyprowadzenia jéj do skutku. Otóż w tym punkcie jak zawsze rozbiły się zdania, potworzyły się obozy i walka się na prawdę rozpocsęła. Lwowskie Towarzystwo Demokratyczne, znające dokładnie naturę wiedeńskiego liberalizmu, nie zdziwiło się bynajmniéj odrzuceniu rezolucyi, albo raczéj pozostawieniu jéj bez odpowiedzi przez rząd i reichsrat, i od początku jednę doradzało politykę przeciw uporowi centralistów, politykę którą od dwóch lat przyjęli Czesi, to jest niebrania żadnego udziału w parlamentarnych robotach wiedeńskich, a zwrócenia wszystkich sił na wewnętrzne prace. Tym sposobem Przedlitawia pozbawiona reprezentantów dwóch najważniejszych części zcentralizowanego państwa, widziałaby się tak zaszachowaną, że konstytucya 1867 r., która stary biurokratyzm austryacki indywidualną wolnością okupić pragnęła, musiałaby ustąpić miejsca albo nowym Metternichom i Windischgrætzom, albo zamienić się na jedyną formę rządu, jaka Austryi pozostaje od chwili jak Węgry swój samorząd odzyskały, na formę federacyjną. Tym śmiałym i stanowczym krokiem Galicya naprawiłaby błąd, który politykę czeską udaremnia. właśnie i jedynie dla tego że pomiędzy dwoma szczepami słowiańskiemi nie ma zgody, i wywarłaby radykalny wpływ na prawdziwe i trwałe przeobrażenie Austryi. Ale polityka lwowskiego Towarzystwa Demokratycznego, znajdująca silny odgłos i poparcie w zgromadzeniach ludowych, nie przypadła do gustu całéj falandze polityków galicyjskich. Z razu szmer głuchy niezadowolnienia odbijał się zaledwo w kolumnach *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*, którym *Dziennik Poznański*, szukający zawsze drogi pośredniéj jako środka łagodzącego umysły, wtórował z umiarkowaniem, radząc ażeby się w tak ważnéj sprawie zdano na łaskę lub niełaskę sejmu galicyjskiego, jako jedynéj władzy narodowéj. Kiedy zaś zgromadzenie lwowskich wyborców, przekonane argumentami członków Towarzystwa Demokratycznego, wypowiedziało wotum niezaufania dwom potęgom galicyjskim, hr. Gołuchowskiemu i p. Ziemiałkowskiemu, i zmusiło ich tym sposobem do złożenia poselskich mandatów, wtenczas powstała wrzawa w obozie umiarkowanych polityków, z któréj wyrósł najprzód *klub rezolucyonistów* z panem Dobrzańskim, redaktorem *Gazety Narodowéj*, i księciem Adamem Sapiehą, założycielem *Kraju*, na czele; a teraz kłuje się w sejmie i po za sejmem organizacya nowego stronnictwa reakcyjnego pod przewodnictwem wydatniejszych książąt i hrabiów.

Klub rezolucyonistów, którego nazwa tylko w słowniku galicyjskim znalezioną być mogła, przyznaje się do wspólnictwa z zasadami Towarzystwa Demokratycznego, podziela jego uzasadnioną nieufność do centralistów wiedeńskich, jest za federacyą i za współdziałaniem z Czechami, ale radykalnego zerwania z reichsratem nie przyjmuje i radzi jeszcze próbować. A nuż nowe *obesłanie* reichsratu (znowu wyrażenie słownika galicyjskiego) zmiękczy pana Giskrę, rodaka ministra i ich kolegów, i na naleganie korony popartéj przez Węgrów, wyjedna uznanie *rezolucyi*. Trzeba się tylko groźno postawić i wyraźnie rządowi powiedzieć, że jeżeli tą razą nie uczyni zadość słusznym żądaniom sejmu, to nasi delegaci opuszczą reichsrat i do niego nie wrócą aż autonomia Galicyi stanie się czynem dokonanym.

Stronnictwo książąt i hrabiów, któremu przedewszystkiém idzie o utrzymanie potęgi austryackiéj, jako jedynéj tarczy przeciw Moskwie, przestraszone śmiałością Towarzystwa Demokretyczego a nawet i klubu rezolucyonistów, stanowczo odrzuca wszelkie wnioski opozycyjne, i dalszą, bezwarunkową uległością polityce rządowéj zamierza zaskarbić sobie tyle przynajmniéj łaski w Wiedniu, ażeby odrębność Galicyi prawnie uznaną została. Najśmielsi z tego stronnictwa żądają tylko, ażeby sejm jeszcze raz uchwalił zeszłoroczną rezolucyą, jako dowód że trwa przy swojém stanowiskn, mimo wyraźnéj niechęci najwyższych władz centraleych i że autonomia Galicyi jest niezmiennèm życzeniem wiernych poddanych tronu.

Prawdopodobnie sejm galicyjski, któremu wniosek w tym względzie już przedłożony został, poweźmie taką uchwałę, ale czyż to zmieni w czémkolwiek stan rzeczy? Nam się zdaje, że ani groźby klubu rezolucyonistów, ani pokorne postulaty większości sejmu w niczém nie wpłyną na postanowienie rządu. O co jemu głównie idzie? Ażeby mógł przedłużyć życie za pomocą teraźniejszéj machiny konstytucyjnéj. Dopóki ona funkcyą swoją spełniać potrafi, to jest wyciągać z krajów przedlitawskich wszystkie soki życia i mienia za wyraźnem przyzwoleniem reprezentantów tychże krajów, dopóty znajdzie się zawsze jaki środek nienaruszania dualizmu państwowego i odsyłania z kwitkiem wszelkiego natręctwa autonomicznego. Jeżeli przeto delegowani sejmu galicyjskiego przybędą znowu do Wiednia i jak w zeszłym roku zawotują budżet, pobór do wojska

i inne prawa niezbędne w taraźniejszym ustroju konstytucyjnym, to wszelkie zastrzeżenia klubu rezolucyonistów, wszelkie uchwały sejmowe pękną jak bańka mydlana przed wyższym nad wszystko interesem niemieckiéj autonomii, i wyjdzie na to że albo trzeba będzie odstąpić od rezolucyi albo przyjąć wniosek prezesa lwowskiego Towarzystwa Demokratycznego, *nieobsyłania* reichsratu.

Jednym z najważniejszych argumentów przeciwko temu wnioskowi jestt wieadzenie, że jeżeli sejm nie wyszle do Wiednia swoich delegatów, to rząd odwoła się do wyborców i przez bezpośrednie wotowanie zdobędzie to co dotąd z ramienia sejmu pochodziło. A że massę wyborców jak wszędzie tak i w Galicyi stanowi lud wiejski, nieoświecony, niedowierzający panom, przeto większość delegowanych galicyjskich będą stanowić chłopi i świętojurcy, z którymi rząd zrobi co będzie chciał. Jakoż dzienniki krajowe i zagraniczne podały już text okólnika ministeryalnego zapytującego się wszystkich namiestników Przedlitawii, jakie wrażenie sprawiłoby na ludnoćć zarządzenie bezpośrednich wyborów do reichsratu i jakie jest zdanie owych namiestników o korzyściach podobnego trybu wotowania. Najprzód według nas teraźniejsze ministeryum przy całym swym liberalizmie nie bardzo jest skłenne do igrania z tak drażliwym nieznanym żywiołem jak lud. Wiadomo że w Czechach lud wiejski już stanął zupełnie po stronie narodowéj, a więc że patryoci czescy skwapliwieby przyjęli bezpośrednte wybory, któreby z pewnością ze szkodą czeskich Niemców wypadły. W Galicyi wprawdzie lud pozostaje jeszcze pod dawném wrażeniem szlacheckiego ucisku, i chętnie nadstawia ucha obłudnéj propagandzie anty-narodowéj. Wszakże już dzisiaj wielu posłów wieśniaków umie rozróżnić pomiędzy sprawami ogólnemi narodowemi a sprawami w których ich osobiste interesa są wprowadzone; jeżeli w tych ostatnich stają po stronie przeciwnéj szlachcie, to w piérwszych często bardzo idą za zdaniem ogólném. Propaganda polska, szczerze ludowa, miałaby nierównie więcéj na wieśniaków wpływu niż niemiecka, a dowód tego widzimy w tém że poseł Smolka, prezes lwowskiego Towarzystwa Demokratycznego, bardzo jest popularnym między ludem. W każdym razie rząd, któryby opierał się, nie na inteligencyi narodu, ale na massie niewykształconéj politycznie, dałby dowód wielkiéj słabości swojéj i wróciłby musiał do staréj maxymy austryackiéj *divide et impera*, czego dzisiejszy liberalizm wiedeński stanowczo się wyrzeka. Że bezpośrednie wotowanie jest tylko postrachem rzuconym przez rząd na naszych chwiejnych polityków galicyjskich, dowodzi i ta okoliczność, że według teraźniejszéj konstytucyi austryackiéj wzelkie zmiany systemu wyborczego muszą być oddane pod uchwały sejmów prowincyonalnych, które o nich stanowczo wyrokują. Sejm więc galicyjski posiada władzę powstrzymania rządu, gdyby ten zmianę w ustawie wyborczéj ze szkodą kraju zaproponował.

Otoż widzimy, że ów argument o bezpośrednich wyborach do reichsratu jest tylko pozornym, zagadkowym, a w każdym razie przedwczesnym, a zatém nie mogącym służyć za powód do wstrzymania się od kroków stanowczych, które jedynie przeprowadzić są zdolne autonomią Galicyi do skutku. Półśrodki jak zawsze posłużą tylko na obałamucenie umysłów i na danie rządowi sposobności do wykręcenia się z trudnego położenia.

AUSTRYA I ROSSYA.*

Autor tego dzieła należy do rzadkich ludzi w zastępie szczerych obrońców narodu polskiego. Że całe życie poświęcił sprawie uciśnionéj ojczyzny, tém się nie odróżnia od wielu innych wytrwałych zapaśników naszéj patryotycznéj plejady; ale że od młodości aż do dni sędziwych idzie jedną drogą do celu i czy w czasach swododnego rozwoju swych myśli, czy pod naciskiem przeciwnego prądu, zawsze stoi na linii, który mu jego charakter, zdolności i kierunek umysłu wytknęły, tém określa swoje odrębne stanowisko w szeregach patryotycznych.

Franciszek Smolka, z powołania adwokat, tak mocno jest przejęty świętością prawa i sprawiedliwości, że nie wierzy, ażeby naród polski potrzebował innych środków do obronienia swojéj sprawy nad te, któremi pokrzywdzone wdowy i sieroty przed zwyczajnemi trybunałami zwyciężają. Głęboka znajomość i namiętne zamiłowanie nauki prawa doprowadziły go do tego kryterium, że jak zbrodnia prywatna tak i te, których całe narody są ofiarami, czy wcześniéj czy późniéj zasłużoną karę otrzymać muszą, gdyż sprawiedliwość i sumienie są to zawsze czujne i niezwyciężone potęgi. Bronić więc sprawy Polski przed wszystkiemi trybunałami, apelować nieustannie od wyroków czy to przez złość czy przez obłudę lub obojętność wydanych, ażeby w końcu niezawodne otrzymać zwycięztwo, oto jest zawód F. Smolki. O wielkich przesileniach narodowyoh, o konieczności w danych chwilach rewolucyi, zbrojnego powstania przeciwko ciemięzcom narodu, nie wspominaj mu wcale, on tego nic nie rozumie i zrozumieć nie chce, a gdy Polska postępowaniem zaborców do rozpaczy jest przwiedzioną, to on zmysły traci, życie raczéj postradać gotów aniżeli zejść z drogi rzecznika narodowego.

Jest to utopia, jest to niedoczyn obowiązku patryotycznego. Służba narodowa w peryodzie niewoli, nie wydziela się tak jak rzemiosła w normalnym stanie społeczeństwa. Polak z natury swojéj musi być obywatelem i rycerzem. Literat, filozof, żołnierz czy ksiądz, wszyscy są solidarnie związani niewolą, a więc solidarnie są odpowiedzialni we wszystkich momentach, które naród przechodzić musi, a szczególnie w tak krytycznych, tak stanowczych, jak walka orężna. Ale czyż dla tego że Smolka téj strony solidarności obywatelskiéj nie przyjmuje, mamy mu odmawiać znakomitych zasług, jakie ojczyźnie w swoim zawodzie oddaje? Mamyż rzucić kamieniem na jego niezmordowaną wytrwałość w nieustannych walkach, jakie stacza z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi i z zewnętrznéem obałamuceniem umysłów? Takiéj niesprawiedliwości nie popełnimy.

Fr. Smolka, mimo niedostatku jaki w nim spostrzegamy, jest w oczach naszych jednym z najszlachetniejszych i najświatlejszych mężów Polski. On jeden prawie między znakomitościami galicyjskiemi miał odwagę wywiesić tak wysoko chorągiew ludową, chorągiew braterskiego pojednania i wyzwolenia wszystkich klass społeczeństwa, tak że demokracya polska z dziedziny teoretycznéj i życzenia przeszła już w dziedzinę życia społeczeńskiego i zajęła urząd najdzielniejszego czynnika we wszystkich sprawach publicznych, w téj właśnie części Polski, gdzie wyobrażenia i skłonności najnędzniejszéj ze wszystkich gatunków arystokracyi wybujały w sposób obrażający zdrowy rozsądek a nawet sumienie polskie. Dzięki Smolce i jego dzielnym pomocnikom, których liczba wzmaga się i potężnieje, baronowie, hrabiowie i książęta galicyjscy, nie dawno jeszcze absolutni panowie prowincyi, dziś zeszli do rzędu zwyczajnych śmiertelników i muszą się bardzo rachować z nieznaną dotąd w Galicyi potęgą osobistéj wartości i zasługi. Dzieki Towarzystwu Demokratycznemu zostającemu pod światłém przewodnictwem Franciszka Smolki, odwaga cywilna zmartwychwstała w Galicyi, i mimo wszelkich wstrętów stronnictwa strachu, mimo Stańczyków i groźb austryackich, wpływa nieprzestannie na obywatelskie wykształcenie ludu polskiego.

Życie polityczne Smolki, jak nam przypomina Henri Martin w przedmowie swojéj do dzieła "Austrya i Rossya," rozpoczyna się w 1848 r., kiedy po raz pierwszy stara machina despotyzmu austryackiego pękła odgłosem rewolucyi francuzkiéj. Zdolności polityczne i oratorskie, jakie wtenczas rozwinął na kongresie słowiańskim w Pradze i w reichsracie wiedeńskim zwróciły powszechną na niego uwagę. Rząd austryacki ofiarował mu tekę ministra sprawiedliwości, ale Smolka położył pomiędzy innemi dwa główne warunki: 1) na zewnątrz przyjęcie korony cesarsko-niemieckiéj, którą sejm frankfurcki najprzód oddawał Habsburgom, a potém dopiero Hohenzollerom; 2) wewnątrz, zaprowadzenie systemu federacyjnego w cesarstwie austryackiém, oddając Włochom Lombardyą i Wenecyą. Oczywiście że rząd austryacki nie dorósł jeszcze do przyjęcia takich warunków. Ministerstwo Smolki pozostało świadectwem, że ten mąż stanu już w 1848 r. widział dwa najważniejsze zadania w polityce austryackiéj: wielkość państwa, wsparta na federacyi ludów berłu austryackiemu podległych. Dziś nie marzy już o koronie niemieckiéj dla Habsburgów; owszem chciałby ażeby Austrya nie mieszała się do spraw niemieckich i szczerze uszanowała następstwo Sadowy, ale federacya ludów, w któréj autonomia narodowa Galicyi jest głównym przedmiotem, pozostała niewzruszoną w jego przeko-

* Autriche et Russie, par F. Smolka, Député à la Diète de Galicie, avec une préface de Mr. Henri Martin. Paryż, 1869.

naniach. Smolka widzi w cesarstwie austryackiém cztery indywidualności narodowe, historyczne i polityczne :

1) Kraje należące do korony ś. Szczepana (Węgry) ;
2) Kraje dziedziczne niemieckie ;
3) Kraje należące do korony ś. Wacława (Czechy) ;
4) Królestwo Galicyi, Lodomeryi wraz z Wielkiém Księstwem Krakowskiém.

I tym czterem indywidualnościom radzi przyznać zupełne równouprawnienie autonomiczne, na wzór tego które już Węgrom przyznaném zostało. W tém Smolka upatruje zbawienie i wielkość Austryi, gdyż tym tylko sposobem Austrya oprzeć może swój byt na prawie i sprawiedliwości.

Ale federacya ludów austryackich jest tylko częścią szerokiego planu, jaki Smolka rozwija. *Listy polityczne*, których pierwsze serye już drukiem po niemiecku ogłoszone zostały na początku tego roku, przekonywują, że Smolka postanowił wyczerpnąć wszystkie kwestye europejskie w stósunku do sprawy naszéj, ażeby wykazać, że przywrócenie niepodległości Polski jest potrzebą wolności i bezpieczeństwa narodów. Dwie piérwsze serye listów politycznych poświęcone są historyi Polski i Austryi od Piotra I aż do 1849, rozmaitym kolejom, jakie Austrya dotąd przechodziła, i teraźniejszéj kwestyi austryackiéj. Następne serye obejmować będą spór turecko-moskiewski 1853 i wojnę Krymską, powstanie Polski w 1863 i 64, wojnę Szlezwigsko-Holsztyńską i wojnę Niemiecko-Włoską 1866. W końcu Smolka ma zamiar zgłębić stósunki polityczne i dyplomatyczne wszystkich państw europejskich, a nawet i Stanów Zjednoczonych względnie do Moskwy, Polski i do kwestyi Wschodniéj.

Otoż z téj obszernéj i wyczerpującéj pracy F. Smolki, nasz młody rodak Stanisław Konwicki, profesor w szkole polskiéj na Batignolles, ukrywający się dotąd pod pseudonimem Stanisława Równi, wydał w wyborném tłómaczeniu francuzkiém, dwie pierwsze serye listów politycznych pod tytułem "Austrya i Rossya,"

Bliższe rozpoznanie tego dzieła będzie miało dla nas tę korzyść, że nam da sposobność wykazania co nas łączy, a co nas rozdziela z szanownym prezesem lwowskiego Towarzystwa Demokratycznego.

D. c. n.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Obliczają, że na początku przeszłego miesiąca Galicyanie przegrali na giełdzie około 5 milionów guldenów. Większa część téj sumy przeszła w ręce wielkich zagranicznych kapitalistów. Wyciągnienie tak ogromnéj sumy z kraju jest wielką klęską dla Galicyi, któréj rolnictwo, rękodzielnictwo i przemysł znajdują się w opłakanym stanie, któréj liczne stowarzyszenia pozawiązywane dla podniesienia dobrobytu i oświaty ludu z powodu braku funduszów skazane są na bezwładność. Stratę tę sprowadziła na Galicyą nieszczęsna mania spekulacyi która nie przez mozolną pracę i rodzimy przemysł, ale przez grę giełdową pragnie się szybko wzbogacić. Katastrofę tę przewidywano powszechnie. Myślano tylko że ją sprowadzi wybuch jakiéjś wojny. Tymczasem sprowadziła ją wiadomość o niebezpiecznéj chorobie cesarza Napoleona i o poruszeniach ożywiającego się co raz bardziéj widma rewolucyjnego ducha w narodzie francuzkim.

Lecz przypuszczenie śmierci cesarza Napoleona i tego coby po téj śmierci nastąpiło we Francyi, zatrwożyło nie tylko giełdy, któréj to trwogi drobni kapitaliści galicyjscy padli łatwą i nieświadomą ofiarą, ale i rządy, które pomimo że starały się silniéj osadzić przez zaspokojenie narodowych dążnoći i nadanie niektórych swobód konstytucyjnych, nie sądziły się dość trwałemi, aby oprzeć się nagłemu wzburzeniu rewolucyjnemu umysłów. Nie zapomniały one o rewolucyi francuzkiéj 1848 r. która z szybkością elektryczną znalazła odgłos we wszystkich stolicach europejskich. A nuż nowa rewolucya wybuchłaby we Francyi. Wstrząśnienie jéj starą Europą mogłoby być jeszcze szybsze i ogólniejsze jak przed dwudziestu laty. Nie dziw więc, że wobec tak groźnego niebezpieczeństwa, rządy Moskwy, Pruss i Austryi uznały za właściwe zawiesić schlebianie panslawistycznym, pangermanistycznym i federacyjnym popędom i dążnościom swoich ludów, które stawiały ich w pewnym antagonizmie do siebie i wywoływały pomiędzy niemi co raz większe rozdraźnienia i wstręty, i postanowiły wrócić do dawnych solidarnych stósunków Swiętego Przymierza, które dotąd zawsze zdolne było się rewolucyi i zwalczyć ją. Zbliżenie się więc dzisiejsze Austryi do Pruss i Moshwy da się łatwo wytómaczyć.

Zbliżenie te dzisiejsze Austryi do Moskwy i Pruss tłómaczy, dla czego emigrantów polskich wydalają bez pozoru powodów z Galicyi, i dla czego na wniesioną w tym względzie przez posła Kamieńskiego w sejmie galicyjskim interpelacyą, komisarz rządowy dał bardzo niedostateczną odpowiedź. Według oświadczenia komisarza "rząd postępuje z emigrantami bardzo liberalnie, pozwala bowiem bawić w kraju wychodźcom, którzy się wykażą środkami utrzymania i którzy gościnności nie nadużywają. Wydalają tylko takich, którzy się podszywają pod charakter emigrantów, aby ujść sądowi karnemu, lub którzy np. w Krakowie kierowali zaburzeniami. W Krakowie przebywa do 200 emigrantów. Rząd w zasadzte tylko takich nie przypuszcza do kraju, którzy nie mają tu ani zatrudnienia ani środków do życia. Co do wydalenia powtórnego emigrantów raz już wydalonych, postępuje rząd krajowy w tym względzie stosownie do § 323 kodexu karnego. Interpelacya nie podaje żadnego specyalnego faktu, powiada komisarz, rząd więc nie jest w stanie powiedzieć, o ile jaka niesprawiedliwość w postępowaniu władz zajść mogła." Tymczasem powszechnie wiadomo, że z Krakowa wydalono kilka osób bez najmniejszego powodu, które i majątek posiadają i zachowaniom swojém żadnéj nie dały rządowi przyczyny do niezadowolnienia.

Napnóżno też sejm galicyjski śpieszył się z uchwaleniem cofnięcia ustawy wyborczéj z 16 stycznia 1867 r., która w tak zatrważający sposób zmniejszyła liczbę wyborców, a przywrócenia do prawomocności dawnéj ustawy z 1861. Uchwały ta bowiem spodziewanéj sankcyi nie otrzymała. Jako powody swéj odmowy rząd podał niedokładną stylizacyą uchwały i odwołanie się do jednego paragrafu ordynacyi wyborczéj, który w przeszłym roku został zniesiony. Powody te nie tylko błahe ale i bezzasadne, bo paragraf na który w uchwale się powołano, nie został zniesiony ale tylko szczegółowiéj rozwinięty. Lecz co dziwniejsza w téj sprawie i dowodzi ze strony rządu bezczelnego kretarstwa, to że właśnie zastępca namiestnika, któremu wydział krajowy przedstawił swój projekt do przejrzenia, radził powołać się na paragraf na którym sankcya się rozbiła. Sejm galicyjski jednakże nie zraził się tym zawodem, ale z równym pośpiechem przyjął drugi projekt do ustawy wyborczéj, przedstawiony przez wydział krajowy, który w tém tylko różni się od poprzedniego, że w miejsce odwoływania się do paragrafu zniesionego, opiera się na ustawie co ten paragraf zniosła, i z nisosłabioną nadzieją oczekuje znowu sankcyi rządowéj. Zobaczymy, czy te powtórne oczekiwania się spełnią. Tymczasem na prośbę lwowskiéj rady miejskiéj, popartéj przez sejm, rząd odroczył wyznaczony na dzień 7 października termin wyborów na posłów lwowskich aż do usankcyonowania nowo uchwalonéj ustawy wyborczéj. To ustępstwo okaże się nic nie znaczącém, jeżeli rządowi spodoba się wyszukać dziurę w nowéj uchwale sejmowéj i odmówić z tego powodu sankcyi.

Równie nie pocieszającym faktem, bo świadczącym, że rząd wiedeński bardziéj jest skłonnym do ograniczania niż do rozszerzania autonomii galicyjskiéj, jest odmówienie sankcyi uchwalonéj w zeszłorocznéj sesyi sejmowéj ustawie o seminaryach nauczycielskich, których jak najprędszego zaprowodzenia dobro kraju wymaga. Ministerstwo w odmowie wręcz oświadcza, że nie myśli rozszerzać władzy galicyjskiéj rady szkolnéj, ale chce mieć pod swoją bezpośrednią kontrolą nauczycieli ludu galicyjskiego.

Bardzo naturalnym wypływem takiego nastrojenia ministeryalnego jest, że nic nie słychać o sankcyonowaniu uchwały sejmowéj z 12 września z. r. o wprowadzeniu języka polskiego do wykładów na uniwerstetach krakowskim i lwowskim z początkiem roku szkolnego 1869, jakkolwlek ten termin już minął.

Lecz ministeryum wiedeńskie nie myśli poprzestać na częściowych autonomii krajów przedlitawskich, ale przygotowuje zamach, aby od razu zbezwładnić prowincyonalne reprezentacye i połowę monarchii ująć napowrót w karby centralistycznych rządów. Tym zamachem są wybory bezpośrednie do reichsratu. Oprócz okólnika do namiestników którym minister spraw wewnętrznych poleca zbadanie i przygotowanie gruntu dla tém łatwiejszego wprowadzenia jego projektu w wykonanie, sejmik austryacki w Wiedniu, przejęty tą samą dążnością centralistyczną co rząd wiedeński, wystąpił z wnioskiem przyjmującym w zupełności projekt ministeryalny, i uchwalił

aby członkowie reichsratu byli wybierani, nie przez sejmy krajowy, ale wprost przez ludność państwa, podzieloną nie na miasta, kurye, ttp. grupy, ale na równe wyborcze okręgi, i ażeby nie sami krajowcy ale w ogóle mieszkańce z całéj Przedlitawii mogli być wybierani. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, ministeryum zamierza obejść główną trudność w przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów przez proste zgwałcenie ustawy konstytucyjnéj, to jest nie myśli ono starać się o przyzwolenie na jego projekt sejmów krajowych, które według konstytucyi mają przyznane wyłączne prawo stanowienia i zmieniania sposobu wybierania członków do reichsratu, ale uważa reichsrat za prawomocny do wyzucia sejmów krajowych z tego prawa i zaprowadzenia bezpośrednich wyborów własną uchwałą. Ministerstwo sądzi, że jeżeli reichsrat nie pytając się przyzwolenia sejmów krajowych, mógł uchwalić konstytucyą grudniową, to dla czegoż miałby potrzebować tego przyzwolenia do zmiany pojedyńczych paragrafów téjże konstytucyi. Ministerstwo lekceważy także opozycyą w reichsracie i ufa, że nieobecność czeskich posłów i przeciwne głosy delegatów galicyjskich tak samo nie zdołają przeszkodzić uchwaleniu bezpośrednich wyborów jak nie przeszkodziły uchwaleniu całéj konstytucyi. Nadto korespondenci z Wiednia zapewniają, że ministerstwo zamyśla swój projekt zaraz na początku przyszłéj sesyi przedstawić reichsratowi do przyjęcia, a więc wprzód nim rezolucya sejmu galicyjskiego będzie mogła być wniesioną.

Wobec tego nietajnie przygotowywanego zamachu nie tylko na autonomią prowincyonalną ale nawet na odrębność narodową krajów wchodzących w skład Przedlitawii, plan kampanii parlamentarnéj polityków galicyjskich powinien radykalnéj uledz zmianie. Gdyby bowiem reichsrat na początku przyszłéj sesyi miał uchwalić bezpośrednie wybory, to o przeprowadzeniu następném rezolucyi sejmu galicyjskiego nie możnaby nawet marzyć. Piérwszą kwestyą dla Galicyan w takim razie nie byłby sposób w jaki rezolucyą sejmową w reichsracie popierać i przeprowadzić, ale jak się oprzeć zamachowi, który posuwa się aż do zaprzeczenia ich odrębności narodowéj i przetworzyć ich zamierza na przedlitawiaków. Położenie dzisiejsze podobne jest do tego, w jakiém się Galicyanie znajdowali podczas sesyi poprzedzającéj uchwalenie konstytucyi grudniowéj. Nie ma dziś ani jednego polityka w Galicyi, któryby nie przyznał, że wysłanie w owym czasie delegacyi do Wiednia było największą pomyłką polityczną. Przez współudział galicyjskiéj reprezentacyi w reichsracie konstytucya zaręczająca przewagę żywiołowi niemieckiemu i centralizująca rządy w Wiedniu, stała się nie tylko prawnie ale i moralnie obowiązującą dla Galicyi. Otóż nierównie większym a trudniejszym do przebaczenia, bo wbrew zrobionemu doświadczeniu popełnionym błędem byłoby wysłanie delegacyi galicyjskiéj do reichsratu, aby assystowała przy swoim własnym pogrzebie. Nie twierdzimy, ażeby niewysłanie delegacyi galicyjskiéj do Wiednia przeszkodziło reichrsatowi uchwalić bezpośrednie wybory. Reichsrat wszystko uchwali cokolwiek mu rząd przedstawi, a rząd takie tylko uchwały zasankcyonuje, które zgadzają się z jego polityką. Na kierunek wewnętrznéj polityki rządu wiedeńskiego życzenia ludów i ich opozycye legalne wcale nie wywierają wpływu; kiernnek ten zależy wyłącznie od zewnętrznych względów. Jeżeli rządowi austryackiemu zdawać się będzie, że cezarz Napoleon odzyskał zdrowie i siły dostateczne nie tylko do trzymania rewolucyonizmu francuzkiego na wodzy ale i do kierowania międzypaństwowemi stósunkami, i że bliższe aniżeli od rewolucyi zachodniéj grozi Austryi niebezpieczeństwo od zaborczych dążności Moskwy, to niewysłanie delegacyi do Wiednia może mu być na rękę, ażeby wycofać się z drogi reakcyjnéj na który go przedwczesny przestrach przed rewolucyą zapędził. Lecz czy wysłanie delegacyi wywarłoby lub nie jaki skutek na zmianę wewnętrznéj polityki austryackiéj, Galicyanie powinni na ten krok opozycyjny się zdobyć przez wzgląd na uczucie godności człowieczéj i narodowéj, które nie pozwala okuwać się własnemi rękoma w kajdany i przyczyniać się do własnego poniżenia.

Bardzo więc jest do żałowania, że sejm galicyjski w tegorocznéj sesyi znanego wniosku posła Smolki, aby odwołać uchwałę z dnia 2 marca i zawezwać delegacyą do złożenia mandatów, nie raczył odesłać do komisyi konstytucyjnéj, ale go odrzucił zaraz prry piérwszém odczytaniu. Do takiéj decyzyi sejmu przyczynili się najwięcéj rezolucyoniści, ci sami co powiadają, że myślą energicznie upominać się w reichsracie o zatwierdzenie rezolucyi sejmowéj i w razie jeżeliby reichsrat tego nie uczynił grożą wystąpieniem z niego. Jeżeli rzeczywiście tak myślą, i chcą ażeby reichsrat i rząd wiedeński uwierzyły ich groźbie, to należało im okazać względność dla wniosku Smolki, który ma się stać w razie bezskuteczności ich energii, ich własnym wnioskiem. Ten niepolityczny i nieparlamantarny krok w dotychczasowym stanie rzeczy, okazuje się nadzwyczaj nieprzezornym wobec zamachu bezpośrednich wyborów.

— Dnia 99 z. m. odbyła się we Lwowie, na Wysokim Zamku, uroczystość zsypywania na kopiec Unii Korony z Litwą i Rusią ziemi nadesłanéj z różnych stron Ojczyzny naszéj. Między innemi były tam nadsyłki z Sołowijówki, z Ukrainy, z Poznania, z pod Kruszwicy, z pod Gniezna, z Pruss Zachodnich, z majątku Karola Libelta, z koryta Ossy w którym Bolesław Chrobry bił słupy żelazne, z Wołynia, z Podola, z pod Warszawy, Lublina, Obertyna, Żukowa, Jezierny, Halicza, Przemyśla itd. Odczytano następnie listę imienną składkujących na fundusz kopcowy, który wynosi 1100 guldenów. Przeszło dziesięć tysięcy ludu zebrało się około kopca, który każdą grudkę ziemi witał okrzykami uniesienia. Uroczystości przewodniczył Fr. Smolka, otoczony czworobokiem utworzonym z członków nowo założonego towarzystwa gimnastycznego pod nazwą "Orła Białego," które w ten dzień wystąpiło po raz piérwszy w mundurach: granatowa bluza przepasana pasem rzemiennym, takież szarawary wpuszczone w polskie buty i rogata nizka biała czapeczka z białym orzełkiem w czerwoném polu. Towarzystwo to składa się po większéj części z akademików i młodzieży handlowéj i rzemieślniczéj.

— Przy opisie obchodów Unii Lubelskiéj w kraju, donieśliśmy że w Krakowie dla uświęcenia téj uroczystości genialny nasz artysta Matejko wystawił po raz piérwszy na widok publiczny świeżo ukończony obraz przedstawiający zaprzysiężenie tego wiekopomnego aktu. Obraz ten jest obecnie wystawiony na widok we Lwowie i budzi podziwienie w tamtejszych mieszkańcach. Rada miejska zamianowała Matejkę honorowym obywatelem miasta Lwowa, a kasyno mieszczańskie wpisało go w poczet swoich honorowych członków. Życzeniem jest Galicyan nabyć ten obraz na własność krajową i przyozdobić nim gmach sejmu krajowego, który ma być wkrótce zbudowany. Matejko gotów oddać swoje dzieło, gdyby w kraju pozostać miało, za 30,000 guldenów. Proponują, ażeby tę sumę zebrać w drodze składki, albo od 6000 składkujących po 5 guldenów albo od 30000 składkujących po 1 guldenie. Świetny był bankiet, który Lwowianie wyprawili na cześć Matejki w sali ratuszowéj. Przeszło 200 osób usiadło do stołu; było daleko więcéj zgłaszających się po bilety, ale nie było miejsca na ich pomieszczenie. Burmistrz miasta dr. Szemelowski wprowadził do sali jubilata i pierwszy na jego zdrowie wzniósł toast. Przemawiali następnie: Leszek Borkowski, jako prezes towarzystwa sztuk pięknych, Bałutowski jako prezes kasyna mieszczańskiego, Leopolski w imieniu artystów, historyk Henryk Szmitt, Tadeusz Romanowicz, rabin Loewensztejn, dr. Czerkawski i Platon Kostecki (po rusku). Najpiękniejszą mowę powiedział sekretarz lwowskiego towarzystwa demokratycznego Tadeusz Romanowicz. Zasługuje ona na dosłówne przytoczenie:

Poprzednicy moi już wykazali, że w dziedzinie sztuki malarstwo dziś u nas odziedziczyło berło po poezyi; powiedzieli że ty, drogi nasz gościu, jesteś w niém pierwszą potęgą. A jesteś nią nie dla tego tylko, że natura dała ci geniusz, który potężne myśli w tak plastyczne przybierać umie kształty, iż same do widza przemawiają, ale dla tego także, żeś trafić zdołał w to, co powiedział Mickiewicz: "Miéj serce i patrzaj w serce"; dla tego że w pierś twą zebrałeś uczucia milionów, bole i radości, smutki i nadzieje milionów, i także w téj piersi rozżarzyłeś ognisko, że cokolwiek z niego powstanie, to kolos myśli i uczucia, to całe morze światła i ciepła. Tym ogniem wydobywasz z grobu zamierzchłéj przeszłości postacie i każesz im na swych płótnach żywe odgrywać dramata, które albo straszną przestrogą, albo są dla nas wielkim głosem nadziei.

I oto w jednym obrazie wykazałeś narodowi królewskiego błazna. Na dworze króleskim huczna grzmi kapela, dwór cały oddany rozkoszy, uciechom, bezmyślnemu ucztowaniu, a jeden tylko człowiek oddalił się od tłumu biesiadników i w samotnéj komnacie oddał się głębokiéj zadumie o losach swego narodu. A tym człowiekiem—królewski błazen. Straszna w tym obrazie prawda! Gdy dwory zbytkują i ucztują i w szalonych uciechach, ludom albo błazeńską przywdziać czapeczkę i przydzwaniając tym zabawom wołać: oto szczęśliwe jesteśmy i zadowolone! albo w głębokiéj nad swym losem po-

grążyć się zadumie. Tak było wczora, tak jest po części dzisiaj, tak nie będzie jutro!

A potém postawiłeś przed oczami naszemi kapłana-Polaka, kiedy zgromadzonemu na sejm szlacheckiemu narodowi mówi prawdę. I powiada im: "Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi. A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, którzy ustawicznie bez żadnego zakreszenia ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje?.... Wolności nasze utoną i w śmiech się obrócą.... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojéj i bez wybierania jego, ale též bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was piérwéj ważono, będą." Tak mówi natchniony Skarga. Patrzcie na postać jego, jak ją nam przedstawił Matejko. Z każdego włosa jego głowy, z każdego nerwu twarzy, z każdego palca wzniesionych w górę drgających rąk jego, zda się pioruny padają na sluchaczów. Lecz padły one na głuchą skałę i oto trzeci obraz: Upadek Polski—Rejtan.

W tém dziele, drogi nasz gościu, miałeś tę niepospolitą odwagę, iż sięgnąłeś do najgłębszych czeluści narodowych ran naszych, miałeś tę odwagę, jaką miał pokrewny ci duchem Słowacki, gdy rzekł: "sięgnę do wnętrza twych trzew i zatargam." I dobrze uczyniłeś, mistrzu! Bo uspiony naród by obudzić, wstrząsnąć nim potrzeba do ostatnich posad duchowego jego organizmu. Dobrze uczyniłeś, mistrzu, bo nam wielkich potrzeba poświęceń, a wielkie poświęcenia tylko z wielkich rodzą się wrażeń. Dobrze uczyniłeś, żeś ohydę zdrajcy w całéj nagości narodowi okazał. Oby każdy taki Adam Poniński stał preed narodem zawsze w tak ohydnéj czerwonéj szacie kata ojczyzny, jak ty nam go przedstawiłeś, nie mielibyśmy tyle zawodów. Oby każdemu takiemu jak Szczęsny Potocki tak napisaném było na czole, iż dla pychy swéj wszystko poświęcić gotów, jak ty twemu na czole to napisałeś, nie mielibyśmy tyle zawodów! I rozsypałeś zdrajcom pod nogi judaszowe srebrniki, a uczyniłeś to tak kunsztownie, że widzowi zda się, jakoby słyszał brzęk ich złowrogi. O niech brzęczą, niech brzęczą, jako straszna dla narodu przestroga.

A ludzie mądrzy wzruszali ramionami i mówili: oto nic w nim dodatniego, a same tylko ujemne kréśli postacie. Nic dodatniego! Alež myśl dodatnia często najsilniéj przemawia, gdy w ujemnéj przedstawia się postaci. Nic dodatniego! Alež spojrzyjcie na obraz: oto z po za grupy sejmujących pacholę jakieś wyskoczyło na ławę i wzniosło w górę karabelę i krakuskę białą z orzełkiem. To pacholę—to przyszłość! to Racławice, legiony, Grochów, to ulica warszawska z r. 1861, to lasy polskie i ruskie z r. 1863. Patrzcie w blask jego oka, w każdy rys jego twarzy, a chybaście z głazu, jeżeli nie wyczytacie tam jasnemi wypisane głoskami: "Jeszcze Polska nie zginęła."

A teraz, gdyśmy obchodzili trzystoletnią rocznicę Lubelskiéj Unii, stanąłeś przed nami z dziełem, które przypomina narodowi ową wielką chwilę z jego żywota, gdy zawierał swe śluby i na sztandarze swym wypisywał: Wolni z wolnymi, równi z równymi. Oby od tego hasła nigdy nie odstępował. A ta unia Twoja, to nie tylko taka unia jaka była, to w części taka jaka będzie. Oto Frycz Modrzewski, człek co czasy swe o całą przerósł głowę, wprowadza na scenę działania włościanina, a ściska go za rękę, tak, że zda się cały ogień szlachetny swéj duszy chce weń przelać. Jak owo pacholę na Upadku Polski, tak ten włościanin tutaj, to symbol przyszłości, to obraz całéj nadziei i wiary naszéj. Tak! przy dziele unii nie było z nami ludu, ale będzie, ale być musi! I przyjdzie on nie przez jednego męża wprowadzony, przyjdzie nie z wyrazem ciekawości i lęku jakiegoś na twarzy, ale podniesiony umysłowo, wzmocniony materyalnie, zwalczony pracą, miłością i poświęceniem reszty narodu; z miłością stanie do pracy i walki, całą duszą zasiądzie do wspólnéj biesiady narodowego szczęścia. I to będzie unia prawdziwa, gdy lud będzie z nami. W tém szczyt nadziej naszych. Taka unia to wszystko, to swoboda, taka unia... to niepodległość!

Na cześć takiéj unii ten toast!

— W połowie przeszłego miesiąca odbył się w Krakowie piérwszy zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Dr. Adryan Baraniecki podał nie tylko myśl do tego zjazdu, zajmował się głównie jego zwołaniem, ale urządził współcześnie wystawę lekarsko-przyrodniczą z wyrobów krajowych, aby je porównać z zagranicznemi i poznać co wydoskonalenia potrzebuje a czego krajowi całkiem brakuje. W zjeździe wzięło udział 88 miejscowych, a 147 zamiejscowych, razem 235 lekarzy i przyrodników. Przybyło nawet kilku z Warszawy i innych miast Kongresówki. Lekarzy polskich z Francyi reprezentowała delegacya z doktorów Gałęzowskiego, Dobrowolskiego i Michałowskiego. Przewodniczącym zjazdu obrano dr. Majera, prezesa krakowskiego towarzystwa naukowego, zastępcą jego dr. Gałęzowskiego, sekretarzami dr. Blumenstocka i dr. Czerkawskiego. Przewodniczący powitawszy zgromadzonych gości braterskiemi słowy wytknął jako cel zjazdu: a) rozbiór zadań w ogóle zajmujących świat naukowy z głównym atoli względem na właściwości i potrzeby ziem polskich, b) rozpoznawanie się z właściwościami fizyograficznemi różnych miejscowości, tudzież z zakładami i zbiorami odnoszącemi się do nauk lekarskich i przyrodniczych, c) początkowanie w rozwiązywaniu zagadnień wymagających skojarzenia sił naukowych i d) rozwiązywanie i wzmacnianie stósunków towarzyskich między współpracownikami. W przemowie dalszéj odznaczającéj się skromnością, przewodniczący radził nie zrażać się niedostatkami, które były nieodłączne od piérwszéj próby polskiego zjazdu lekarsko-przyrodniczego, który oczywiście nie mógł się równać ze zjazdami naukowemi narodów niepodległych i wyżéj oświeconych, ale sądził że synowie ojczyzny Ciołków, Keperników, Strusiów, Kluków, Jundziłłów, Śniadeckich nie mają przyczyny oddawać się zwątpieniu o swéj naukowéj przyszłości i mają prawo tuszyć sobie, że przy wytrwałości i wzajemném wspieraniu się w pracy potrafią podnieść w Polsce nauki lekarskie i przyrodnicze do stopnia, do jakiego one doszły na Zachodzie. Z rozpraw odczytanych na ogólném zebraniu na wzmiankę zasługuje rozprawa prof. Skobla o gwałtownéj potrzebie polskiéj statystyki lekarskiéj. W Polsce śmiertelność jest większa aniżeli w innych krajach. Statystyka wykazałaby choroby które tę śmiertelność sprawiają. Obowiązkiem społeczeństwa stałoby się usunąć przyczyny tych chorób. Kraj pozbawiony opieki własnego rządu powinien sam starać się o zdrowie swojéj ludności, która im będzie liczniejszą i czerstwiejszą, tém skuteczniéj potrafi się oprzeć uciskowi i tém więcéj będzie miała sił do wywalczenia niepodległości. Zjazd podzielił się na cztery sekcye: kliniczną, aptekarską, publicznéj medycyny i fizyograficzną. Odczyty w sekcyi klinicznéj budziły zajęcie tylko w specyalistach. W sekcyi aptekarskiéj wykazano potrzebę wyższego wykształcenia aptekarzy w gałęziach nauk przyrodzonych, rozszerzenia kursów aptekarskich przy uniwersytetach, i uchwalono zawiązać stowarzyszenie aptekarsko-naukowe. Sekcya publicznéj medycyny uchwaliła potrzebę utworzenia przy wszechnicy krakowskiéj katedry hygieny publicznéj i prywatnéj, zaprowadzenia obowiązkowych kursów hygieny przy seminaryach nauczycielskich i duchownych, oraz urządzenie popularnych odczytów dla upowszechnienia nauki zdrowia. Zwrócno uwagę na nieczystość, niewygody, niezdrowe i liche pożywienie, niszczące siły nałogi, które warstwy ludowe po wsiach i miasteczkach co rok dziesiątkują i hamują wrost ludności. Pole to zupełnie odłogiem leżące, na którém lekarze, księża, nauczyciele i właściciele ziemscy wspólnie pracując, mogliby wielkie usługi oddać naszemu społeczeństwu. Najwięcéj zajmujące dla publiczności w ogóle były rozprawy w sekcyi fizyograficznéj. Alexander Wernicki z emigracyi przedstawił rys nowych odkryć i postępów, jakie zrobiono w naukach przyrodniczych na zachodzie, skreślił stan meteorologii we Francyi i Szwajcaryi i zaproponował założenie po całym kraju stacyj meteorologicznych, do których radził użyć nauczycieli wiejskich za obserwatorów. Wincenty Pol zwrócił uwagę na trzy różne odcienia klimatologicznych stósunków Galicyi: klimatu morskiego na północnym zachodzie, górskiego od Tatrów i Karpat aż ku Wiśle, stepowego wreszcie w całéj wschodniéj jéj części. Ciekawym był także odczyt profesora Alta o nafcie galicyjskiéj. Wzdłuż całego podnóża karpackiego od Nowego Sącza aż do Czerniowiec odkryto naftę w płynnym lub stężałym stanie. Gdyby spekulanci krajowi zamiast zgrywać się na giełdzie, wzięli się do umiejętnego wydobywania i przerabiania ropy, jak lud okoliczny nazywa naftę, to utworzyliby nowe źródło bogactwa krajowego, równe temu które Galicya posiada w kopalniach i warzelniach soli. Rada miejska Krakowa wydała objad dla powitania i uczczenia przybyłych na zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zwiedzanie miejscowych zbiorów naukowych, oglądanie pamiątek historycznych, i wycieczki do Krzeszowic Dubia, klasztoru tynieckiego i Wieliczki urozmaiciły i uprzyjemniły ich tygodniowy pobyt. W końcu na miejsce przyszłorocznego zjazdu wybrano miasto Poznań.

— W Prussach Zachodnich, na przedstawienie Ignacego Danielewskiego, że najżywotniejszą potrzebą kraju i najpiérwszą pracą patryotyczną jest podniesienie szkół ludowych, zebrało się w Chełmnie dnia 29 września około 300 osób różnych stanów na wiec ludowy, aby rozpatrzyć się w przyczynach smutnego stanu, w jakim się szkoły elementarne w Prussach Zachodnich znajdują, i przedsięwziąść właściwe srodki do ich ulepszenia. Pomiędzy zgromadzonymi znajdowało się wielu nauczycieli wiejskich, którzy jako naoczni świadkowie faktami czerpanemi z własnego doświadczenia udowodnili, że system germanizacyjny wprowadzony do szkół elementernych wywiera tak pod umysłowym jak moralnym względem najszkodliwsze skutki na dzieci polskie. Najwięcéj pocieszającym objawem na tym wiecu była obecność włościan, z których jeden nazwiskiem Franciszek Nierzwicki z Więcków, w powiecie starogrodzkim na ziemi

pomorskiéj, zabrał głos i bardzo zdrowe o sprawie szkolnéj rozwinał myśli, nalegając przedewszystkiém aby starać się o wykład nauki w ojczystym języku. Tylko księża katoliccy byli na tym wiecu szczupło reprezentowani, a pomiędzy tymi, którzy wzięli w nim udział, więcéj było rodem Niemców niż Polaków, z których to ostatnich tylko jeden głos zabierał. Przewodniczył obradom wieca ten sam zacny obywatel co myśl jego zwołania i program podał. Według statystycznych wykazów rządowych, Prussy Zachodnie posiadają w ogóle 714 szkół elementarnych katolickich a 1064 ewangelickich, przypada więc 1 szkoła katolicka na 800 dusz katolickich podczas gdy 500 dusz ewangelickich ma już jednę szkołę dla siebie. Z przyczyny niedostatecznéj liczby szkół 9767 dzieci katolickich uczęszcza do szkół ewangelickich, z których 6673 wcale nauki religii katolickiéj nie pobiera. Nadto tysiące dzieci katolickich po krańcowych i ewangelikami przeważnie zaludnionych powiatach wcale w tę rachubę nie wchodzą i zapewne ani religii ani ojczystego języka się nie uczą. Nawet w Toruniu pomimo usilnych starań dwie trzecie dzieci katolickich i polskich nauki religii w szkołach nie pobiera. W niektórych gminach katolickich urządzone sa szkoły ewangielickie, a chociaż w nich nie ma ani jednego dziecka ewangelickiego, mimo to jest nauczyciel ewangelik i Niemiec zarazem, po polsku nie uczący, gdyż w ewangelickich szkołach nauka języka polskiego zupełnie ustaje. Zwykle charakter religijny szkoły nie jest zastósowany do ludności wiejskiéj, do dzieci, ale zależy od osiadłych ziemian. Są wprawdzie w Grudziadzu i w Kościerzynie na Kaszubach katolickie seminarya nauczycieli ludowych, ale w nich wcale nie uczą polskiego języka. Zawód nauczycieli ludowych obierają sobie zwykle ludzie, którzy w gimnazyach nie mogli zrobić postępu, a tém mniéj nabyć dokładnéj znajomości języka polskiego, na którego naukę tylko 2 godzin w tygodniu wyznaczono. Nic dziwnego zatém, że z takiego materyału rekrutowani nauczyciele ludowi niedostatecznie władają językiem polskim. Na podstawie tych i tym podobnych faktów wiec chełmiński uznał, że powodami smutnego stanu szkół elementarnych dla ludności polskiéj pod rządem prusskim są : 1) liczebny brak szkół dla luduości katolickiéj, 2) zaniedbanie języka polskiego w szkole, 3) niedostateczne wykształcenie nauczycieli mianowicie w języku polskim przez nieodpowiednie urządzenie seminaryów, 4) niedostateczne wyposażenie nauczycieli i 5) z rzeczonych powodów płynąca niechęć rodziców do szkół. Uchwalono w drodze petycyi starać się ażeby dzieci polskie otrzymywały nauki w języku ojczystym. W petycyi przyjętéj przez wiec podpisani powstają na prusskie szkolne rozporządzenia, według których dzieci polskie tylko na najniższym stopniu o tyle mają być uczone w języku polskim, aby przyszły do zrozumienia języka niemieckiego, na wyższym i najwyższym zaś ma być nauka tylko w języku niemieckim wykładana, wykazując że w skutku tych rozporządzeń dzieci ani po polsku ani ani po niemiecku się nie uczą, a więc darmo siedzą w szkole, głupieją, nie rozumieją ani katechizmu ani książek do nabożeństwa, wzrastają przeto bez religii i moralności ; podpisani żądają zatém, aby te rozporządzenia obrachowane na ogłupienie i zepsucie w wierze i moralności polskich dzieci, były cofnięte, a natomiast zaprowadzone takie, według których dzieci polskie byłyby uczone po polsku i w polskim języku od początku aż do końca we wszystkich stopniach, a języka niemieckiego uczyły się tylko jako przedmiotu naukowego w osobnych na to przeznaczonych godzinach. Wiec uchwalił daléj, że opiekowanie się szkołą jest najważniejszym obowiązkiem obywatelskim wszystkich, że wszelako zakładanie ochronek najwięcéj się może przyczynić do chętnego i szczerego uczęszczania do szkół. Uznano także, że szkoły niekonfesyjne dla ludności katolickiéj są szkodliwe. Aby ułatwić dzieciom ubogim nabywanie specyalnych i wyższych nauk, polecono usilnie jak najliczniejsze przystępowanie do Towarzystwa Pomocy Naukowéj. W końcu wiec zalecił urządzanie po powiatach zebrań ludowych celem jak największego rozpowszechnienia jego uchwał, zebrania jak najwięcéj podpisów dla uchwalonéj przez niego petycyi i w ogóle zainteresowania ludności polskiéj sprawą szkolną.

EMIGRACYA.

— Kto za jeden z głównych obowiązków wychodźtwa polskiego uważa pełnienie czynności poselskich od narodu polskiego do ludów europejskich, korzystanie z każdéj wolnéj trybuny aby głośno podnosić znaczenie niepodległéj Polski dla zabezpieczenia wolności i cywilizacyi zachodniéj, i nie zaniedbywać żadnéj sposobności, aby zwiększać liczbę przyjaciół dla sprawy narodowéj ; kto nie lekceważy zgromadzeń, na których tacy ludzie jak Wiktor Hugo i Edgar Quinet poczytują sobie za zaszczyt zabierać głosy ; kto wierzy, że Polska tylko na massach ludowych wsparta a więc nawskróś demokratyczna, może stanąć do walki zwycięzkiéj z zaborcami, i że taka Polska, jak z jednéj strony nie powinna dać się użyć za narzędzie do staczania dyplomatycznych wojen na korzyść tego lub owego mocarstwa, tak z drugiéj nie może liczyć na ich szczerą życzliwość i skuteczne poparcie ; kto wierzy że sprawa Polski jest sprawą przyszłości i jako taka musi głównie szukać sprzymierzeńców w obozach, do których przyszłość należy ; komu nie tajne jest krótkie widzenie niektórych odcieni demokracyi europejskiéj, łudzących się fałszywą myślą, że wolność można przez pokój otrzymać i przeobrażenia ekonomicznych stósunków dokonać na zachodzie bez wyrugowania despotyzmu ze wschodu Európy,—ten nie może za złe brać jenerałowi Bosakowi, że się wpisał do tak zwanéj Ligi Pokoju i Wolności i uważał trybunę zarządzanych przez nią kongresów za dobrą sposobność do przypominania Europie sprawy swego uciemiężonego narodu, tłómaczenia jego stłumionych usposobień i dążności politycznych, a przedwszystkiém do udowodnienia swoim zagranicznym współwyznawcom, że bez poprzedniego rozwiązania kwestyi polskiéj wszelkie ich dążności do uzupełnienia swobód obywatelskich, przeobrażenia stósunków społecznych, utrwalenia pokoju i zaprowadzenia federacyi ludów, pozostaną wiecznem marzeniem ; ten musi przyznać, że jenerał Bosak wielkiéj rzeczy dokazał, gdy zyskał przyzwolenie i podpisy swoich kolegów komitetetowych na poniższe sprawozdanie, które fałszywe, niedorzeczne, utopijne hasło : "przez pokój do wolności," zamienia na prawdziwe, rozsądne i wykonalne : "przez wolność do pokoju," i które rozwiązanie kwestyi polskiéj przez wojnę wypisuje na czele ich programu.

Obywatele i obywatelki,—Wezwany przez komitet centralny Ligi na sprawozdawcę o drugiéj kwestyi programu kongresowego, mam zaszczyt złożyć wam następujące przedstawienie. Druga kwestya programu opiewa : "Jak powinny być rozwiązane, według zasad Ligi, rozmaite kwestye objęte pod ogólnym tytułem kwestyi Wschodniéj, włączając do nich kwetyą Polski." Przedwstępnie wypdda podnieść ważność tych dwóch kwestyj. Nie różnią się one w zasadzie : obie przedstawiają ludy pod obcém jarzmem, obie upominają się o niepodległość, wolność i sprawidliwość ; różnią się one tylko względną ważnością co do bezpośredniego ich rozwiązania.

Co rozumiemy pod kwestyą Wschodnią ? Nie wszyscy jednakowo ją orzekają. Powszechnie sądzą, że kwystya Wschodnia to walka krzyża z półksiężycem i że na tém polega cała jéj ważność. Utrzymują że potrzeba wypędzić Turków z Europy i że idzie głównie o to, kto ma być panem Carogrodu. Kraje i ludy chrześciańskie objęte w kwestyi Wschodniéj zajmują w ich uważaniu drugie miejsce. W danéj chwili oddanoby Austryi znaczną cęść, jeżeli nie wszystko, z wyjątkiem tego co należy do Grecyi. Albo utworzono by księstwo na wzór Rumunii, a z pewnością nie zabrakłoby księcia..

Nie podzielamy tego zdania. Sprawozdawca komitetu sądzi się być wiernym tłómaczem myśli jego, gdy w odniesieniu do mniemanéj walki krzyża z półksieżycem, oświadcza że w naszym wieku mogą zachodzić walki krzyża z krzyżem, ale nie może być mowy o walce krzyża z półksiężycem i na óodwrt. Nie potrzeba się dłużéj obawiać wojny ni żarliwego antagonizmu pomiędzy Europą chrześciańską a Turcyą muzułmańską. Europa chrześciańska o dwóch papieżach, jezuickim i bizantyńskim, tak jak sułtan wysokiego mahometanizmu poprzestają na ciemiężeniu swoich krajów, które im przypadły w udziale przez traktaty i konkordaty. Co do wypędzenia Turków z Europy, powiadamy że oprócz zupełnego zniesienia zwierzchniéj władzy ottomańskiéj nad krajami i ludami nietureckiemi, czyn wypędzenia ich z kraju zamieszkałego przez właściwą ludność turecką, nie mógłby być usprawiedliwionym żadném prawem, żadną loiką zgodną z duchem i zasadami naszych czasów. W końcu posiadanie Carogrodu, który zamienić na wolne miasto najezdzcy wcaleby się nie troszczyli, dałoby nowy powód do wojny.

Pozostaje do powiedzenia czy ludy chrześciańskie zyskałyby na wymianie jarzma tureckiego za jarzmo austryackie lub za jakąkolwiek inną kombinacyą, któraby nie opierała się na wolności i niepodległości ludów. Zbytecznem byłoby dowodzić, że jarzmo, wszelkie jarzmo, czy austryackie, tureckie czy inne, nie zmienia swéj istoty. Przypisują Austryi zamiary liberalne, nie mają dosyć pochwał dla jéj reform, życzono by sobie widzieć ją przeobrażoną na państwo, oparte na federacyi ludów. Istntnie, nie można zaprzeczyć reform w Austryi, lecz te reformy nie mają i nie mogą mieć innego celu jak wzmocnić panowanie niemieckiéj mniejszości nad słowiańską większością. Dla osiągnienia tego celu Austrya nie cofa się dziś przed żadnym środkiem przekupstwa jak się nie cofnęła przed środkiem rzezi ! arcydziełem w tym rodzaju była rzeź galicyjska w 1848 r. Co do Austryi, jako konfederacyi

ludów, wiemy dobrze że federacya jest tylko wtedy dobrodziejstwem, kiedy się opiera na dobrowolnéj ugodzie wolnych ludów. Cesarstwo austryackie ze zwierzchniczą mniejszością niemiecką, nie mogłoby przystać na inną federacyą ludów jak opartą na zasadzie *divide et impera*. W chwili kiedyby Austrya różnym krajom w skład jéj wschodzącym dała autonomią żądaną, zredukowaną by została z 36 milionów mieszkańców, które liczy dzisiaj, na ludność niemiecką nie dochodzącą do 9 milionów. Austryackie cesarstwo nie miałoby racyi istnienia. Pochwały hojnie sypane liberalizmowi austryackiemu mają te samo źródło co pochwały otrzymane przez biskupa krakowskiego za naganę zakonnic, w któréj nazywa je furyami. Te zakonne furye są wreszcie tylko ofiarami księżego wychowania. Głównym zbrodniarzem jest ksiądz z tymi wszystkimi co dotychczas śmieją dowodzić potrzeby i zatwierdzać istnienie klasztorów. Słowiańskie ludy pod panowaniem Austryi nie dbają ani o jéj liberalizm ani o reformy, które im nadaje dla swéj własnéj korzyści; czegoby one pragnęły, gdyby wolno im było to wyrazić, to wolności i niezawisłości od Austryi, i to nie tylko w ich własnym ale i w interesie wszystkich ludów europejskich.

Obywatele, kwestya Wschodnia jest to po prostu kwestya wolności i niepodległości ludów zostających pod jarzmem tureckiém, jest to niepodległość Rumunii, Bulgaryi, Serbii, Kroacyi, Bosnii, ludności greckich itd. Aby uniknąć samowolności w oznaczeniu ilości tych grup i ich względnych granic, odwołanoby się do zasady narodowości i do wolnéj woli ludów, jako jedynego prawdziwego środka mogącego zapobiedz wszelkiemu zamieszaniu. Ludy w ten sposób usamowolnione i zgrupowane według ich wolnego głosowania będąc panami swoich losów, miałyby władzę albo utworzyć konfederacyą na wzór Szwajcarskiéj albo pozostać niezawisłemi jedne od drugich.

Wypada tu powiedzieć kilka słów o zasadzie narodowości zaprzeczanéj przez niektórych demokratów. Zgadzamy się z nimi gdy mówią, ze wszystkie narodowości kuli ziemskiéj są powołane tworzyć jednę tylko rodzinę połączoną wspólnym węzłem ludzkości, ale różnimy się gdy dodają, że zasada narodowości może być tylko przeszkodą do tego zlania się. Dość by było na to odpowiedzieć, że idea ludzkości nie wyklucza tak samo narodów jak rodzina nie wyklucza indywiduum. Ale wolimy przyklasnąć temu życzeniu zlania się ludzkości, zastrzegając sobie wolność niepodzielania niewczesnych obaw co do zasady narodowości. Pozwólcie mi zrobić prozaiczne porównanie. Sądzimy że to samo się stanie z zasadą narodowości co się stało ze zwyczajem odmiennych ubiorów narodowych. Jak tylko narodowości europejskie się przekonały że w stósunkach międzynarodowych ich ubiory i oznaki były szanowane wzajemnie przez wszystkich, nie wahały się, nie potrzebując na to osobnéj konwencyi, przywdziać fraka i innych wspólnych ubiorów. O wiele jest zatém naturalniejszem, że w chwil kiedy wszystkie narodowości Europy (tak jak całéj ludzkości) będą jednakowo szanowane w ich stósunkach międzynarodowych i kiedy będą miały te same prawa i obowiązki wolności i niepodległości, wtedy, i wtedy tylko, niech mi za złe tego nie biorą teoretycy, ludzie nie będą dbać tak o nazwę Europejczyka, a jeszcze bardziej o nazwę człowieka, jak o nazwę Francuza, Niemca, Hiszpana itd. a nawet Polaka. Lecz dziś rzeczy tak daleko nie zaszły jeszcze. Rewolucya 1848 przedstawia nam jeden z najsmutniejszych faktów podczas zebrania demokratów niemieckich w Frankfurcie. Powszechnie wiadome wrażenie jakie wywarły na zgromadzeniu słowa Lichnowskiego gdy powiedział: "Ale prowincya polska oderwie się od nas." Oto przyczyna dla któréj nie tylko między narodowościami ale nawet między krajami istnieje dziś jeszcze taka nieufność, że nie chcą być razem zmieszane. Niemiec z Zurichu nie chce być brany za prusskiego Niemca i poddanego króla, ani Francuz z Genewy za Francuza poddanego cesarza. Tak samo Polak nie chce być zmieszany z żadną narodowością, która znosi jarzmo gnębiące go i która przyczynia się bezpośrednio lub pośrednio do utrzymania takowego.

Po przedstawieniu naszego określenia kwestyi Wschodniéj, przejdźmy do kwestyi Polskiéj. Powiedzieliśmy że kwestya polska jest kwestyą wolności i niepodległości Polski i różni się od kwestyi wschodniéj tylko względną ważnością jéj bezpośredniego rozwiązania. Ta ważność, którą Polska stwierdza swoją stuletnią walką, jest pierwszorzędnéj wielkości, wywierająca wpływ nie tylko na wschód ale i na ogół Europy. I tak gdy fakt ujarzmienia ludów na Wschodzie jest tylko następstwem despotyzmu panującego w Europie, gdy Zachód, to jest Niemcy, Francya, Włochy, Hiszpania i inne narody, aczkolwiek niepodległe muszą się przecież obliczać z tymże despotyzmem,—Polska ujarzmiona i rozćwiertowana stanowi sama przyczynę bytu despotyzmu panującego w Europie. Polska rozćwiertowana i rozebrana pomiędzy trzy pierwszorzędne mocarstwa Europy: Moskwę, Austryą i Prussy, to organizacya i siła despotyzmu instalowanego faktycznie w samém środku Europy. Nigdy despotyzm nie był tak silnie wcielony w mięso i kości Europy, nigdy przymierze nie było trwalsze, gdyż ono jest niczém nie zachwiane i spoczywające jak przymierze trzech współrozbiorców na ciele Polski. Na téj to lidze, na téj to trójcy Świętego Przymierza, na tém to ognisku despotyzmu założonego i uprawnionego przez Europę samą, rozbiła się nasamprzód rewolucya 1789 r. a potém wszystkie następne. Otóż to ognisko przyszło aż do Paryża aby opanować rewolucyą 1789, owo uprawnione ognisko to zgniotło rewolucyą 1848, wsparte będąc reakcyą, którą chroniło od niebezpieczeństwa. Wreszcie klęska to rewolucyi 1848 dała Napoleonowi III śmiałość 2 grudnia. W końcu, aby nic nie opuścić, przytoczmy sprzymierzeńców w 1854, tych monarchów zbuntowanych przeciw wdzierstwom Moskwy na Wschodzie; dla czego unikali oni zaatakowania Moskwy ze strony Polski, od któréj oddaleni byli tylko o dwa lub trzy dni marszu? Ponieważ Polska rozćwiertowana, to przymierze trzech największych mocarstw monarchicznych, a zatém podpora trwała najzupełniejszéj spokojności dla innych monarchij w Europie. Wszystko to jest historyą pisaną krwią demokracyi europejskiéj! I z tą historyą w ręku można dowieść niezaprzeczenie, że wszystkie wysilenia demokracyi europejskiéj, choćby już były na drodze tryumfu jak w 1848, rozbiją się zawsze o tę siłę dziedziczną i nienaruszoną w pośrodku Europy. Widoczném jest tedy, ze pierwsza czynność demokracyi powinna być skierowana przeciw temu ustalonemu ognisku despotyzmu, aby rozbić przymierze Moskwy, Austryi i Pruss. I jest że to możebném w inny sposób, aniżeli przez sam fakt odbudowania Polski. Napróżno utrzymują jeszcze, że idzie przedewszystkiém o zniesienie cesarstwa w Paryżu, że gdy to zostanie dokonaném, reszta sama się zrobi! opłakany błąd od czasu rozbioru Polski! Urządzenie dzisiejsze Europy, uprawniające despotyzm i skazujące w tym celu ludy całe na niewolą, przez to samo nie dopuszcza trymfu wolności w żadnym kraju, chyba swobody nadane przez despotyzm. Oto znaczenie poiltycznéj ważności kwestyi polskiéj.

Pozostaje nam pomówić o ekonomicznéj i społecznéj ważności téjże kwestyi jako téż kwestyi Wschodniéj. W téj mierze dość rzucić okiem na mapę Europy. Polska ujarzmiona i rozćwiertowana, w swéj rozległości od Baltyku do Karpat a za temi ludy pod jarzmem austryackiém i tureckiem tworzą niejako przegrodę położoną w poprzek Europy, oddzielającą zachód Europy od reszty stałego lądu. W taki sposób granice Europy i jéj działanie cywilizacyjne, zamiast objąć cały stały ląd i sięgnąć aż do kresów Azyi, są ścieśnione do jednéj trzeciéj części, aż do Berlina i Wiednia. Nie daleko za temi stolicami na wschód, zaczyna się granica Polski i krajów objętych w kwestyi Wschodniéj, które skazane są istnieć i produkować na to tylko, aby przez pobór krwi i pieniędzy zaopatrywać potrzeby despotyzmu. Tam to kraje są pozbawione wolności, tam to około 60 milionów ludzi jest pozbawionych wolności pracy! Tam to więc niesłychane, nieobliczone straty dla światła, nauki, oświaty, przemysłu, handlu, dobrobytu i pomyślności całéj Europy. Europa, która umiała ocenić całą ważność przekopu międzymorza Suezkiego i która właśnie rzuciła trzecią linę telegraficzną przez Atlantyk, czyż może nie widzieć daleko większéj ważności jakąby miało przywrócenie międzymorza w samym środku stałego lądu, tego międzymorza, téj Polski, która kiedyś niosła cywilizacyą aż nad Niemen i Dniepr; czyż mogłaby nie wiedzieć o potrzebie międzymorza, któreby połączyło węzłem cywilizacyjnym oba krańce stałego lądu europejskiego. Za przywróceniem tego międzymorza, sieci kolei żelaznych, dziś zwężone, rozbiegłyby się ku wschodowi i krzyżując się w nieskończoność i we wszystkich kierunkach, roznosiłyby światło i dobrobyt po całéj przestrzeni Europy aż do granic Azyi. Polska i kraje wschodnie podniesione, to nabytek tyluż węzłów zjednoczenia dla braterstwa wszystkich ludów, które dziś są pędzone jedne przeciw drugim. Nie, Europa nie może o tém nie wiedzieć, tylko Europy monarchicznéj i urzędowéj interesem jest temu przeczyć. Europa demokratyczna nie może nie widzieć ogromnego dobrodziejstwa spokojnego przetworzenia ekonomicznego i społecznego, które by wypłynęło z wyzwolenia wszystkich krajów ujarzmionych w środku Europy. Po przywróceniu Polski nie potrzeba by więcéj ani zdobyczy ani wojen dla posuwania granic Europy ku wschodowi, tak jak nie potrzeba ich było do owładnięcia Czerwonego morza, które się samo otworzyło przez fakt międzymorza. Po za Polską jest Rossya, kraj nadzwyczaj żyzny, pełen zasobów i przyszłości, lud braterski i bardzo zdolny do rozwoju i postępu. Z przywróceniem Polski uprzątnioną by została dla saméj Rosyi nawet jedyna przeszkoda przeciw jéj zjednoczeniu się z resztą Europy! Tymczasem dziś przez sam fakt Polski skutéj przy jéj boku skazanana jest ona na politykę zaborczą carów. Potrzebujęż w końcu dodać, że Polska przywrócona, ta Polska co niegdyś była jedyną rzeczpospolitą wśród wielkich państw Europy, że ta Polska powiadam, mogła by być tylko demokratyczną i republikańską! Tak, ci co znają historyą Polski, widzą to dobrze, i ci witają przyjście Polski jako stanowczy tryumf demokracyi w całéj Słowiańszczyźnie.

Zdaje nam się żeśmy dostatecznie określili i opisali kwestyą Wschodnią i kwestyą Polską, aby przystąpić do zadania postawionego nam przez program: W jaki sposób powinny być rozwiązane rzeczone kwestye według zasad Ligi? Rozwiązanie tych kwestyi według zasad Ligi, któremi są wolność i sprawiedliwość dla każdego ludu, jest bez zaprzeczenia: niepodległość i wolność Polski i wszystkich ludów objętych nazwą kwestyi Wschodniéj. Takie rozwiązanie odpowiada zupełnie celowi Ligi, ktorym jest pokój i wolność w Europie. Chcieć pokoju i wolności dla jednych a odmawiać je drugim, byłoby sprzeczném z loiką, bo używanie pokoju i wolności pomiędzy ludami tak jak pomiędzy indywiduami może być orzeczoném tylko za wspólną zgodą indywiduów i ludów. To rozwiązanie odpowiada naszemu zadaniu, którém jest federacya republikańska ludów, gdyż już w XVI wieku Polska repkblikańska wprowadziła ją w życie z Litwą i Rusią, biorąc za godło tego zjednoczenia: "równi z równymi, wolni z wolnymi." co znaczy, że zawieramy pakt zjednoczenia, dobrowolnie, bez żadnego przymusu, jako ludy jednakowo wolne i równe!

Powiedzmy teraz, jakie są środki działania, któremi Liga chce się posługiwać? Oto są: prasa, słowo, zebrania publiczne, zgromadzenia ludowe. Czy mamy te środki? Nie, i w żadnym kraju Europy. Nawet w téj chwili, jeżeli używamy pełnéj wolności słowa na ziemi rzeczypospolitéj szwajcarskiéj, to jeszcze na to ażeby nasze słowo było zfałszowane i stłumione po za Szwajcaryą, co jest łatwo Europie, liczącéj 270,000,000 poddanych monarchicznych, naprzeciw rzeczypospolitéj szwajcarskiéj, liczącéj tylko 2,600,000 obywateli. Czy możemy używać tych środków, téj pożądanéj wolności działania w granicach oznaczonych przez Ligę? Nie! w dzisiejszym stanie rzeczy jest to wcale niemożebném. Klęska ostatniéj rewolucyi 1848 oddała w ręce despotyzmu nawet zasadę wolności, z czego się wyrodziły konstytucyonalizm jezuicki monarchij zachodnich i liberalizm bizantyński carów, czyli despotyzm uprawniony faktycznie i prawnie. Dziś już na nasze wołania o wolność odpowiadają nam nadaniem swobód, ponieważ despotyzm i jarzma ustalone przed innymi posługują się niemi i mogą wygodnie i prawnie ograniczać nasze swobody. Na naszą propapandę, gdy ją nam pozwalają szerzyć, odpowiadają kontrpropagandą, któréj przeniewierstwo nie zna granic i posuwa się aż do

zgniecenia nas naszemi własnemi słowami. Nie przesadzajmy, mówiono mi, rewolucya 1848 nie była bezpłodną i odtąd postąpiono naprzód! Tak postąpiono, ale i despotyzm postąpił także i szedł zawsze na czele! Budżeta państwowe, niedobory, armie, uzbrojenia, wyprawa mexykańska, pożyczka mexykańska, opozycya tak groźna w prusskim parlamencie przed 1866, rozprawy nad prawem oświecenia ludowego w ciele prawodawczém w Paryżu, pożyczka austryacka przed dwoma laty, uspokojenie Kandyi itd. wszystko to postąpiło. Ale co bardziéj jeszcze postąpiło, to antagonizm społeczny co dzień niegodziwszy i potworniejszy. I gdyby przynajmniéj na końcu tego marszu, według kierunku który bierze, można przewidzieć wyjście, któreby prowadziło do tryumfu prawdy i sprawiedliwości, ale nie! jest trzecia osoba: despotyzm! On to trzyma szalę sprawiedliwości, on to będzie rozjemcą! I oto, dla czego w obecnym stanie rzeczy nie idzie już o zdobycie téj lub owéj swobody, ale o uratowanie saméj zasady wolności, ponieważ swobody nadane przez despotyzm stają się jadem zepsucia, którego skutki zanadto spostrzegać się dają a których pierwszym owocem jest wielka liczba nieprzejednanych rożnego rodzaju, która się powiększa w każdym kraju, mógłby ktoś powiedzieć, w opozycyi przeciw nieprzejednanym. W obecnym stanie rzeczy i nim panujący despotyzm zostanie zniesionym, niebezpieczeństwem nawet jest upominać się o najprawowitsze swobody, jako to o odłączenie kościoła od państwa, o przemienienie armij na milicye, i wiele innych swobód. Patrzcie na Hiszpanią, wolno jéj nadać sobie wszelkie potrzebne swobody! Jednakże waha się, a nawet poszukuje monarchy! Czyżby to była ciemnota ludu, który skruszył kajdany. Nie! to stan rzeczy w reszcie Europy paraliżuje jego rewolucyą. Ten to stan rzeczy nie dopuszcza wszechwładztwa ludowego. Dzisiejszy stan rzeczy dopuszcza tylko nadane z łaski cesarskiéj mości uchwały senatudla, którego nie ma nic ważniejszego nad trwałość dynastyi jego cesarskiéj mości.

Ażeby wszystko powiedzieć! Co jest pierwszą sprężyną i główną rękojmią wolności człowieka i jego rozwoju moralnego i umysłowego, co jest podstawą fundamentalną postępu ludów i całéj ludzkości? Nauka i szerzenie prawdy i oświaty. Otoż upowszechnienienie nauki i oświaty ludowéj jest monopolem despotyzmu i jarzm narzuconych. Lecz w takiem razie co warte swobody i wszelkie swobody tak długo dopokąd nauczanie pozostanie faktycznie monopolem despotyzmu. Przypuśćmy że możnaby przeszkodzić obowiązującemu dziś nauczaniu, to byłby to jeszcze czyn samowolny i despotyczny ze strony demokracyi o tyle że pozostawiłby nietkniętym dzisiejszy stan rzeczy, który usprawiedliwia takie nauczanie jakie jest i czyni logicznemi prawa szkolne. Zniesmy nasamprzód przyczynę istnienia despotyzmu, a wtedy jego system nauki sam z siebie upadnie i nie będzie potrzeby uciekać się do środków samowolnych. Tak samo się rzecz ma z wolnością druku. Mamy dzienniki demokratyczne, lecz nie przeszkadzamy despotyzmowi mieć swoich sto razy więcéj. Lepszą od naszych mają one przyczynę istnienia w dzisiejszym stanie rzeczy.

Obywatele, zdaje się nam żeśmy dowiedli, iż dopokąd dzisiejszy stan rzeczy trwać będzie, dotąd nie można się spodziewać wolnośsi działania pożądanéj przez Ligę Pokoju i Wolności. Stan więc rzeczy potrzeba zmienić. Otóż, czy można to zrobić bez skruszenia przedewszystkiém despotyzmu, który go tworzy. Oprócz tego co jest kitem téj siły? co tworzy ową solidarność despotyzmu panującego w samym środku Europy? Powiedzieliśmy już, że fakt Polski rozebranéj przez trzy największe manarchiczne mocarstwa Euroyy jest wypróbowanym kitem ich solidarnosci, który można rozerwać tylko przez odbudowanie Polski. Despotyzm tak skitowany pomiędzy Paryżem, Wiedniem, Berlinem i Warszawą jest dotąd w mocy zbezwładnić wszelkie solidarne działania demokracyi zachodniéj. Co zaś do odosobnionych usiłowań, to tych się wcale nie obawia. Dowodem w naszych czasach: Aspromonte, Montana, Kandya, Hiszpania i najświeższe usiłowania we Włoszech i Francyi.

Z tego co poprzedza, wypływa widocznie, że w stanie do którego rzeczy dziś doszły w Europie, pierwszym czynem demokracyi nie może być nic innego jak przywrócenie Polski, i że obowiązkiem każdego szczerego demokraty głosić to dotąd dokąd nie zostałaby wykazaną inna droga czynu do obrania, a która byłaby praktyczniejszą i mniéj ryzykowną. Oto, dla czego w moim charakterze sprawozdawcy komitetu centralnego Ligi tak nastawałem na ten przedmiot, i dla czego muszę powiedzieć o nim ostatnie słowo, to jest że czynu przywrócenia Polski mozna tylko dokonać przez wojnę.

Obywatele, wiem dobrze że słowo wojny, które dopiero co wymówiłem, stoi w szczególnéj sprzeczności z naszemi życzeniami i celem, któryśmy sobie wytknęli, ale i to wiem także że nie zeszliśmy się tu po to, aby oświadczyć się za bezwzględnym pokojem. Krótko mówiąc, nie zeszliśmy się tu, aby przestawać na słowach, ale ponieważ idzie już o uratowanie saméj zasady wolności ponieważ idzie o sprawę demokracyi europejskiéj, aby nie cofnąć sięprzed żadnym śradkiem czynu, chociażby do wyboru były tylko wojna lub rewolucya. Przypatrzmy się faktom bliżéj. Europa żąda pokoju, a despotyzm panujący odpowiada na to nieustannemi wojnami. Europa żąda rozbrojenia, a rządy ustalone odpowiedziały w ostatnich czasach potrojeniem armij i posunięciem uzbrojenia do bezprzykładnego stopnia. Te dwa fakta dowodzą już dostatecznie nie tylko bezsilności działania demokracyi ale co więcéj całego niebezpieczaństwa drogi jałowych upomnień się, jaką dziś postępuje. Chcieć pokoju i wolności w dzisiejszym stanie rzeczy, chcieć ażeby despotyzm dobrowolnie się rozbroił, chcieć pokoju kosztem odmówienia wolności innym, całym krajom, mającym równe do niéj prawo, byłoby to oznaką głębokiéj demoralizacyi ducha i serca. Można opłakiwać okropności wojny, ale nie są one do porównania z okropnościami i ruiną jakie sprowadza dzisiejszy stan rzeczy. Wojna o niepodległość i wolność ludów ujarzmionych jest nieuniknioną. Idźmy razem z tymi którzy takiéj wojny żądają, gdyż wtedy tylko będziemy mogli zgodzić się aby przeszkodzić wszelkiéj wojnie, przeciwnéj interesowi ludów i Europy. Ludy nie otoczą swą życzliwością naszych prac i nie przyłączą się do naszych żądań, dopóki nie złożymy im prawdziwéj, jedynéj rękojmi wszelkich swobód w Europie, jaką jest wolność wszystkich ludów. Obywatele, bądźmy w zgodzie z ludem 1789, który w dzisiejszym stanie rzeczy nie chce rozbrojenia i widzi węzeł zgubnego położenia nie w samym Paryżu.

Jakąż tedy uchwałę powinniśmy powziąść w dzisiejszym stanie rzeczy bądź jako Liga Pokoju i Wolności bądź jako organ demokracyi europejskiéj? Wynika ona całkiem naturalnie: nie mogąc rozpuścić armij, użyjmy ich; nie mogąc przeszkodzić wojnie, kierujmy nią, gdyż to jest jeszcze możebne, zwróćmy ją ku sprawie, która uczyniłaby możebnym pokój trwały w Europie a całkiem naturalnie i rozbrojenie. Kierujmy nią przez oświadczenie zgodne z życzeniem ludów, oto dziś jedyny nasz środek działania, oto jedyna wola, która jest w stanie nakazać posłuszeństwo despotyzmowi, jedyna wola, która, rozwijając się coraz bardziéj, zniesie panowanie samego despotyzmu w Europie.

Zdając więc sprawę ze wszystkiego co było powiedziane co do kwestyi, która nam jest położoną, i co do odpowiedzi, jakąśmy dać powinni, sprawozdawca komitetu przedstawił pod rozbiór komitetu dwa wnioski do przyjęcia, wniosek większości i wniosek mniejszości.

Wniosek większości brzmiał jak następuje: Liga Pokoju i Wolności mianuje komisyą w celu utworzenia komitetu pod tytułem "Komitet do rozwiązania kwestyi Polskiéj i kwestyi Wschodniéj, ustanowiony przez Ligę Pokoju i Wolności." Urządzenie komitetu i zamianowanie członków będzie potwierdzoném przez komitet Ligi, na przedstawienie komisyi. Komisyi zadaniem będzie zebrać wszelkie wiadomości i objaśnienia dotyczące kwestyi Wschodniéj, kwestyi Polskiéj, kwestyi Czeskiéj, jako też ułożyć listę członków dla utworzenia komitetu.

Wniosek przedstawiony przez mniejszość, do powyższego wniosku większości zażądał dodania następnego oświadczenia: Na wypadek wojny w Europie, wojny państwa z państwem, Liga Pokoju I Wolności oświadcza się być przeciwną wszelkiéj wojnie, z wyjątkiem takiéj któraby miała za cel rozwiązanie kwestyi Polskiéj i kwestyi Wschodniéj. Jednakże uznałaby ona taką wojnę tylko wtedy kiedyby ta rozpoczęła swoje działanie od rozwiązania kwestyi Polskiéj, gdyż tak jak to było powiedziane, rozwiązanie kwestyi polskiéj a przez ten fakt siła despotyzmu złamana, sprowadza całkiem naturalnie rozwiązanie kwestyi Wschodniéj, gdy tymczasem rozwiązanie téj ostatniéj uczyniłoby jeszcze nową walkę konieczniejszą przeciw despotyzmowi, któryby się tém bardziéj skoncentrował w Polsce.

Liga zatwierdza to oświadczenie w przekonaniu że Polska wolna i niepodległa nie może być inną tylko republikańską i demokratyczną.

W skutku narad komitet przyjmuje jednomyślnie następującą uchwałę i przedstawia kongresowi do zatwierdzenia:

"Zważywszy że pokój i wolność w Europie nie mogą spoczywać na trwałéj "podstawie tylko pod warunkiem że ugruntują się na samorządzie i niepodległości wszystkich bez wyjątku ludów;

"Zważywszy żejednym z najrdzenniejszych warunków utworzenia federacyi "europejskiéj jest porozumienie pomiędzy demokracyą polską, wschodnią "i zachodnią;

"Kongres oświadcza: że kwestya Polska, kwestya Wschodnia i wszystkich "ludów Słowiańskich powinny jak wszelkie inne rozwiązać się praktycznie "przez najobszerniejsze zastosowanie ogólnéj zasady samorządu ludów.

"Dla tego, uznawając przytém potrzebę głębokiego zbadania rozmaitych "i splątanych interesów zawartych w tych kwestyach, kongres postanawia "ażeby specyalnéj komisyi z 5 członków polecić zebranie wszelkich dokumentów dotyczących tych spraw, i porucza komitetowi centralnemu zamianowanie prezydenta i członków téjże komisyi."

ZMARLI NA EMIGRACYI.

Dnia 14 września b. r. umarł w La Rochelle, w szpitalu, Jan Chrzciciel Naczkowski w 53^m roku życia. Był rodem z Litwy, przybył do Francyi w 1831, w młodym wieku, licząc zaledwo lat 14, z p. Chacickim, oficerem jazdy polskiéj. Na emigracyi nauczył się dobrze stolarstwa, z którego się utrzymywał. Zostawił żonę i dwoje dorosłych już dzieci, syna i córkę. Licznie zabrani Polacy i Francuzi odprowadzili jego zwłoki na cmentarz.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Bellitzay Paweł, z Kidderminster .. .. .. fr. 7 c. 50.

OD REDAKCYI.

Z niniejszym numerem kończy się XXV oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty na następny oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

---

w Drukarni Polskiéj, 18, Claremont Place, Judd Street, London. W. C.